Chrobra Polska

WARSZAWA, MAJ 1939 | ROK II, NUMER 4-5 (16-17)

*

BROŃMY, BROŃMY, BROŃMY —
NIE UGROŻĄ, CHOCIA SIĘ SROŻĄ —
NIC NIE BAĆ,
NIC NIE DBAĆ, BRONIĆ,
A SKARBÓW CHRONIĆ!
TRWOGI SIĘ BAĆ, TRWOGI SIĘ BAĆ!

List do Przyjaciela

Mój drogi! Piszesz w swym ostatnim liście że „wobec niezwykle poważnej sytuacji miedzynarodowej Polacy powinni sie zjednoczyć i t. d.“ Otóż widzę w tem wielkie nieporozumienie. Bo tylko pomyśl: jeżeli mamy się jednoczyć z powodu grożącego niebezpieczeństwo, to z chwila gdy niebezpieczeństwo minie, Zjednoczenie stawałoby się bezprzedmiotowe, zbyteczne. Twój pogląd podziela, niestety, wielu Polaków.

Czytałem w CHROBREJ POLSCE (pismo to prenumeruję od dłuższego czasu), że „Niemców łącza z nami wspólni wrogowie, nie wspólne cele“.

Czy ten sam pogląd ma zatryumfować w stosunkach wewnętrznych?

Byłoby to niedorzecznością gdyby mieli łączyć nas „wspólni wrogowie, a nie wspólne cele“. Tworzylibyśmy wtedy zbiorowisko ludzi (bo trudno nazwać to narodem) bez idei ogólnej, narodowej, wspólnej. Skazalibyśmy sie sami na zagłade. Pewnie, że sytuacja miedzynarodowa może przyśpieszać proces konsolidacji, ale nigdy nie powinna być uważana za powód do konsolidacji. Akcja zjednoczenia jest wynikiem naszej wspólnoty narodowej, wynikiem rozumowań naszych sumień obywatelskich.

Piszesz „całe szczęście, że rok 1920 dowiódł, że w obliczu nawały bolszewickiej cały Naród skonsolidował sie przy boku Naczelnika Państwa. Bedzie tak z pewnością w roku 19..“. Otóż i tu widze, drogi przyjacielu, daleko idaca niekonsekwencję. Byłbym zdolny nawet twierdzić, że poglady te rozsiewaja ci, „którzy sa płatni przez obcych dla zaszkodzenia Polsce, aby nie była zbyt silna, aby nie miała tej siły, jaką mogłaby mieć w tej czy innej chwili“ (J. Piłsudski). Spróbujmy zrobić wspólnie porównanie dawnej (1920 r.) sytuacji Polski i świata z dzisiejszą. Przez dwadzieścia lat metoda wojny uległa gruntownej zmianie. Mówiło się o „wojnie błyskawicznej“, dziś mówi się coraz częściej o „wojnie totalnej“.

Czem grożą te dwa systemy? Pierwszy sprowadza szybkie niespodziewane uderzenie; przeciwnik gra „va banque“. Biada tym narodom, które dopiero budząc się rano pod obcym najeźdzcą myśleć będą o konsolidacji wewnętrznej. Biada narodem nieprzygotowanym.

System drugi charakteryzuje planowy atak lub planowa obrona całego bez reszty narodu. W akcję zwycięstwa wprzęgnięte zostają wszystkie siły moralne narodu, jego zasoby gospodarcze, jego zdobycze techniczne. Jakiż więc, mój miły przyjacielu, z tego wszystkiego wniosek? Musimy być przygotowani. Musimy to znaczy Armja i Naród. Tembardziej, że chcemy zwyciężać. Co więcej? W roku 1920 mieliśmy do czynienia ze szczególnym wrogiem. Dziś w wyniku jakiegokolwiek konfliktu mielibyśmy do czynienia z doskonale wyposażoną i wyćwiczona armją wsparta o zorganizowany naród. I dlatego twierdzę, że czas już dzisiaj myśleć o przygotowaniu się. Czas już dzisiaj rozpoczać ruch konsolidacyjny. Czas już wszelkim niepoważnym pochwałom przeciwstawić męskie, rzetelne postepowanie. Czas tworzyć Polskę Mocnych Ludzi. Pamietaj przyjacielu: nie poglady nas dzielą tylko osoby. Od nas, zwykłych szarych obywateli zależy, by podać sobie ręce ponad partyjne kramiki.

Zresztą dużo jest spraw takich nad któremi wartałoby się zastanowić. Oczywiście z tym założeniem, że z dyskusji, rozmowy, czy rozmyślania musi wyjść myśl jakaś przynosząca pożytek narodowy.

Jeszcze jeden warunek. Przyjęciu pewnych tez towarzyszyć muszą meskie zdecydowane czyny. W piśmie CHROBRA POLSKA znalazłem w przeglądzie prasy taki wyjątek:

„Przy każdej okazji, dzień w dzień, bez ustanku formować opinję: „musimy się połączyć z innemi ugrupowaniami narodowemi. Zanim zrobimy rewolucję narodową w Polsce, musimy zrobić rewolucję w swojej partji: wyrzucić tych, którzy nie chcą się łączyć z innemi grupami narodowemi ,a wysunąć na czoło tych, którzy chcą się łączyć. To jest kryterjum: chęć, lub niechęć do połączenia się z innemi ugrupowaniami. Nie chcieć tego — może karjerowicz, lub człowiek tępy, albo ajent. Precz z nim. Chcemy się łączyć“.

Słusznie! A więc drogi przyjacielu pomyśl nad tem, bo piszę do Ciebie ku rozwadze i spokojnemu przemyśleniu i... ku czynom. Tak, poeta miał słuszność:

Czas przekuć słowa w czynów stal.

Leopold Włodek

Silni, zwarci, gotowi!

W dzisiejszych czasach, czasach rozbicia partyjnego, swarów wewnętrznych i wrodzonego nam krytykanctwa, przeradzającego się często w tak zwany ośli upór negowania pozytywnych posunięć, radością musi napawać fakt zbiorowego aktu woli *całego Narodu.* Na przestrzeni dziejów dawaliśmy nieraz dowody, że możemy się kłócić wewnętrznie, skakać sobie wzajemnie do oczu, i psuć krew — do czasu. Kiedy jednak na forum wejdzie słowo *Polska*, kiedy chwila wymaga wysiłku wszystkich, wszyscy łączą się pod jednym sztandarem, którego dewizą jest: *Honor i Ojczyzna.*

Dziś właśnie jest taka chwila. Rzucone zostały słowa: *Silni, Zwarci, Gotowi,* które nie są już słowami — są czynem. Z dumą śledzimy wszak przykłady solidarnej ofiarności społeczeństwa, przykłady często wzruszające, a świadczące o zwartości duchowej Narodu.

Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej, której zadaniem jest dozbrojenie Polski w powietrzu, stała się wielką manifestacją patriotyczną. Manifestacja ta dowodzi, że gdzie w grę wchodzi *godność* Rzeczpospolitej i Jej *wielkość,* rzeczy małe i codzienne tracą swą ważność.

Niegdyś szumiały zwycięsko skrzydła husarji polskiej, a tętent kopyt przekonywał najdobitniej, że jesteśmy *Silni, Zwarci, Gotowi,* dziś poszum srebrnych skrzydeł i stuk tysięcy koni mechanicznych głosić ma całemu Światu, że Orzeł jest ptakiem zwycięskim, królującym w powietrzu.

Jeśli chcesz Polski Chrobrej, Wielkiej i Mocarstwowej pamiętaj, że ten tylko Naród może dyktować innym swą wolę który jest *Silny, Zwarty, Gotowy!*

Wizerunek

Emila Zegadłowicza panseksualisty i filo-semity

W ostatnich miesiącach wywołały dużo huku w prasie wszystkich odcieni odczyty Emila Zegadłowicza na temat współczesnej kultury polskiej. Część prasy pieniła się poprostu i często w sposób, który trudnoby nazwać przyzwoitym, podawała fałszywie interpretowane słowa pisarza, część znów piała hymny pochwalne, podkreślając odwagę myśli i słowa przy krytyce współczesnej nam kultury. Nie dość na tem. Zaczęły się potem wzajemne dogryzania tych pism. Rozżarło się bractwo na całego, obryzgało się żółcią, tak, że suchej nitki na sobie nie zostawiono. Cui bono? Wylazło, jak szydło z worka, wrodzone nam pieniactwo. Huczek jednak, który powstał teraz, jak niegdyś po wydaniu „Zmór“ i „Motorów“, świadczy, że Zegadłowicz nie jest szaraczkiem w naszej literaturze. Jest to bezsprzecznie talent, choć niestety talent na bezdrożach.

TREŚĆ I FORMA

W twórczości Zegadłowicza możnaby rozróżnić dwa okresy: jego twórczość przed wydaniem „Zmór“ i okres obecny. To, co było dla niego świętością przedtem, zwalcza obecnie Zegadłowicz z całą bezwzględnością. Metody tej walki zostawić jednak muszą w czytelniku, czy słuchaczu wrażenie niesmaku. Strawę często dobrą podaje Zegadłowicz w sposób brudny i psuje smak rzeczywisty i wartość tej strawy. Książka, która poruszałaby sprawy seksualne dorastającej młodzieży, potępiająca pseudocnotliwe metody, dużej niestety części rodziców i wychowawców, przemilczania spraw *czysto fizjologicznych i naturalnych*, dawno prosiła się o napisanie.

„Konieczne, wielkie, piękne: płciowość — wzrost jej i sił, pierwiastek twórczy wszechświata i dziejów: — zamykała się pod obuchem obłudy, kłamstw wyznaniowych, średniowiecznych bredni... Była tylko grzechem i świństwem, paskudztwem i występkiem... Dzieje ludzkości są poniekąd dziejami morderstw, popełnianych na płciowości“ — pisze z goryczą.

Zegadłowicz ma dużo racji. Właśnie, dziwnie wstydliwa metoda przemilczania, traktowania spraw płciowych jako rzeczy „o których się nie mówi“ rodzi pornografję i pociąg do niej.

Odwaga, z jaką Zegadłowicz pierwszy wystąpił, jest bezwzględnie godna podziwu i poklasku. Niestety. Niestety *sposób podania* jest tak niemiły i budzący niesmak, że sam zakrawa na pornografję. Rzecz tragicznie śmieszna, ale niestety prawdziwa.

FAŁN I STARY SATYR

Druga książka Zegadłowicza „Motory", skonfiskowana jak i „Zmory" wyrokiem sądu, zostawić musi w czytelniku również wrażenie bardziej niż przykre. Książka ta obraca się wciąż wkoło jednego tematu — sexus — a bahater jej Fałn (czyli Faun) to zboczony seksualista, chorobliwy erotoman, widzący we wszystkiem zaspokojenie swego popędu. I znowu, może nie tyle treść, ile forma jest super - obrzydliwa. Zegadłowicz musi się wydać nam starym Satyrem, lubieżnym i obleśnym, paćkającym się w błotku niezdrowego seksualizmu.

LEPIEJ MÓWIĆ

Ostatnio Zegadłowicz z pisarza zmienił się w prelegenta. Zdenerwowały go konfiskaty książek, doszedł więc do wniosku, że lepiej mówić. Trudno wszak skonfiskować słowa. Zaczyna odczyt od: Obywatelki i obywatele! Ciekawe i charakterystyczne. Pachnące sowieckim „rajem". Przyznać trzeba, że Zegadłowicz mówi dobrze, doskonałym językiem literackim, choć i tu wtraca zdania w swoim stylu, w stylu „zmorowym". Nastawienie Zegadłowicza do kultury współczesnej jest negatywne. Nie będziemy się spierać, czy ma w zasadzie rację, czy nie. Podamy tylko niektóre zdania charakteryzujące sposób przemawiania w dosłownem brzmieniu.

CZEM TO PACHNIE?

„Obywatelki i obywatele! Musimy się bronić przed zglejchszaltowaniem kultury, przed **Izbą Kultury**, która będzie dbała o t. zw. ducha narodowego i będzie siedliskiem **totalizmu** (sic!). Musimy krzyczeć, bo niema dziś kultury, jest tylko barbarzyństwo (sic!). **Prasa polska to jest kołtuństwo**; jest prekursorką obskurantyzmu i kłamstwa. Polska literatura oficjalna (?) jest beznadziejną bazgraniną; jest to wynik braku odwagi i tchórzostwa dzisiejszego pisarza i t. d., i t. d.".

Przy okazji dodaje obywatel Zegadłowicz kilka słów o kapitaliźmie, powołując się na Marxa.

WYWIADY

W związku z przyjazdem Zegadłowicza do Lwowa i Warszawy, ukazały się w „Chwili" i „Naszym Przeglądzie" wywiady, oświetlające jego poglądy na różne sprawy aktualne.

Na wzmiankę reportera „Chwili" o Państwowej Izbie Kultury Zegadłowicz odpowiada w ten sposób:

„Mam taką wiarę w siłę kultury, literatury i pisarzy polskich, że jestem pewny, iż **nawet powstanie** podobnej instytucji, nie zniszczy jej do reszty. O ile, jak słyszę, miałby objąć posadę prezesa, czy wodza (nie wiem jakby się to nazywało) tej instytucji — Jerzy Hulewicz, niezawodnie zamieniłaby się ta Izba Kultury w teozoficzny seans z rodzinnym rezultatem: Guzikiem. Wywoływanie duchów, to nasza specjalność".

W „Naszym Przeglądzie" takie oto zdania wyrwały się zacnemu panu Emilowi:

Nie należy sądzić, że postępowanie Francji i Anglji dyktowane było czystym pacyfizmem. Raczej była to próba odwleczenia wypadków. Słabe armaty były niemałą przyczyną tego stanowiska. I pod tym względem zmieniło się obecnie. Cementuje się front demokracji. Sowiety, jak wskazuje kryzys sudecki — kiedy armje czerwone stały gotowe do marszu odegrać mogą olbrzymią rolę. Świadczy o tem również ostatnia mowa Stalina.

Sowiety już raz wykazały swą słabość, więc dziwna jest wiara pana Zegadłowicza w „olbrzymią rolę". A mowa Stalina była wybitnie mętna i przypominała ryk tej krowy, co to mało mleka daje.

LIZUSOSTWO, CZY „ROBOTA"

Dalej uderza w inny ton — etyczny. Lizusowsko - semicki i antynarodowy.

Toczy się już jedna wojna. Z jednej strony tchórzostwo, ślepota, nicość, nienawiść — jednem słowem drańtswo, antysemityzm — z drugiej motyw etyczny. W ruchu antysemickim jednoczy się wszystko co sprzeczne jest z motywem etycznym. Żydzi mają wszystko zagarnąć. Krzyczą nawet, że Żydzi zabierają im istotę Boga. Zawstydzając Go, mówiąc o tem. Ucisk i gwałt jest środkiem walki antysemityzmu. Odrzucić to należy precz — decydować musi motyw etyczny. Wszystkie argumenty w walce z Żydami czerpane są z agitacji niemieckiej. I to przeciw narodowi, który wydał tyle przewodników ludzkości i ludzi nauki i kultury. **Chrystus** — nawoływał do miłości bliźniego. **Freud** — zgłębił tajniki myśli ludzkiej. **Marks** — wysunął problem społeczny **na zasadzie miłości bliźniego** — bo tem jest socjalizm i tak go nawet formułował Marks w jednem ze swych dzieł. Jest cała plejada innych herosów intelektu. Heine, Spinoza i t. d., i t. d. **Antysemityzm to blaga i drańtswo.** Jest środek na zwalczanie tej plagi. Przemawianie do ludzi w zrozumiałym dla nich języku tak jak się mówi do dzieci. To skutkuje.

Ponieważ drukujemy w tym numerze poglądy Forda na sprawę żydowską, pozostawiamy powyższe zdania bez komentarzy. Drogą porównania można sobie wyrobić sąd o nastawieniu pana Emila.

Podziwu godny jest również dobór słów w rodzaju: drańtswo, ślepota, nicość, blaga. Interesujące jest zestawienie: Chrystus, Marks, Spinoza. To mówi za siebie.

Zegadłowicz przegrał w społeczeństwie polskiem, kokietuje więc i mizdrzy się do Żydów. A poza tem chętnie słucha melodji „Międzynarodówki".

Cek.

Niemcy szukają nafty

Wiemy, jaka jest rola nafty w nowoczesnej wojnie. Przecież wspaniałe czołgi, szybkie myśliwce, potężne bombowce i tam dalej, przecież wszystko to stanie, gdy zabraknie nafty...

Ile tej nafty potrzeba? Trudno wiedzieć — przecież to tajemnica wojskowa.

Obecnie, wg statystyki Ligi Narodów, Rzesza zużywa 5.000.000 tonn, produkuje zaś — 500.000. Państwa demokratyczne wytwarzają zaś 83% ogólnej produkcji. (St. Zjedn. ok. 63%, Anglia ok. 20%).

Wg „Petroleum Times" odsetek zużywanych namiastek wynosi w Niemczech aż 54,5%, podczas gdy w Anglji tylko 8,1%.

Widzimy więc, że sytuacja Niemiec na tem polu nie jest nadzwyczajna.

Szukają więc nagwałt nafty. Przedewszystkiem w Rumunji. To jedyna chyba ich obecnie pociecha.

Roczna produkcja wynosi tam ok. 7.000.000 tonn. A więc dla Rzeszy w sam raz. Niestety, przemysł naftowy nie jest tam opanowany przez Niemców. W 90% należy do kapitału angielskiego, francuskiego, Stanów Zjednoczonych. Były, jeszcze przed wojną, próby opanowania rumuńskiej nafty zapomocą „Deutsche Bank". Po wojnie jednak wycofano się. Pozostaje więc dziś tylko droga politycznego nacisku. A ta może być nie zawsze pewna.

Jak dziś się tam sprawa przedstawia? Tajemnica. W każdym razie nie najgorzej dla Niemców, jeśli 1 grudnia 1938 r. zamieściła „Depesza" taką notatkę:

„Z Berlina donoszą, że w czasie rozmowy marsz. Goeringa z królem Karolem doszło do skutku doniosłe porozumienie w sprawie nafty rumuńskiej. Król Karol mianowicie zgodził się na dostarczanie jej Niemcom w poważnych ilościach, przyczem nafta dostarczana ma być rurociągiem podziemnym, budowanym przez Rzeszę i stanowiącym jej wasność, a prowadzącym od miescowości Ploesti w Rumunii przez Ruś Podkarpacką, Słowację i Morawy, aż na Śląsk niemiecki".

A więc daleko posunięta współpraca. Dziś Słowacja i Morawy są pod protektoratem" Niemiec, a Ruś należy do Węgier, też niestety bardzo uzależnionych...

Choć krzyżuje już tutaj zamiary Niemiec — Francja.

Dnia 31 marca r.b. podpisano w Paryżu naftowy układ rumuńsko-francuski. Mocą tego układu Francja zwiększa dwukrotnie swój import nafty z Rumunji. Wynosić on będzie obecnie tyle, ile przewidziany export nafty do Niemiec. Teoretycznie zatem — szanse równe. Zobaczymy, jak będzie w praktyce...

Na marginesie musimy jeszcze powiedzieć jedno — oto z Rumunji biorą naftę także i Włosi. Ostatni układ w tej sprawie podpisany był 3 grudnia ub. roku w Bukareszcie.

Oglądają się więc Niemcy i gdzieindziej. Oto w połowie grudnia ub. roku zawarto umowę z Meksykiem o dostawę w roku 1939 nafty na łączną sumę 17 miljonów dolarów.

Ale tej transakcji nie można zbytnio przeceniać. Przecież na wypadek wojny łatwo może ona być zerwana. Z przyczyn od... Niemiec i ...Meksyku niezależnych...

A teraz — Argentyna. Jedna z jej prowincji to Patagonja, bogata w ropę. I oto mamy tam Niemców. Jakieś podejrzane indywidua, jakaś dziwna działalność niemieckich domów handlowych. Sędzia Miguel Jantus dostaje od rządu polecenie zajęcia się tem wszystkiem...

Jednocześnie wielki dziennik „Critica", będący coprawda pod wpływem wrogiej Niemcom propagandy amerykańskiej, pisze o jakichś próbach oderwania Patagonji od Argentyny. Mówi się też dużo o memorjale przywódcy argentyńskich nazi, Müllera, który poddaje rządowi niemieckiemu jakieś sugestje na temat Patagonji...

Widzimy więc, że ciekawa tam idzie robótka...

Wreszcie na zakończenie naszej wędrówki w ślad za Niemcami notatka z „Małego Dziennika" (12.IV):

„Z Dżeddu donoszą, iż rząd saudijski odmówił towarzystwu niemieckiemu koncesji na dokonywanie wierceń naftowych w Hedżasie i nad zatoką perską".

Poza tem wiadomo, że podobno toczą się w Kairze jakieś rokowania między posłem arabskim a japońskim. Podobne właśnie w sprawie koncesyj na wiercenia naftowe...

Tak więc nie mają Niemcy zbyt silnej pod tym względem pozycji.

Pozostaje im Rumunja. Tu sytuacja też nienadzwyczajna. Już obecnie wtrąca się Francja. A na wypadek wojny transport nie jest znów tak pewny, bezpieczny.

Nie pisaliśmy nic o Włoszech. Tam też szukają nafty.

A jeśli znajdą, to kwestia, czy będą znów tak chcieli dzielić się z przyjaciółmi?

Tembardziej, że przyjaciel nie taki znów odwieczny. Przeciwnie — konjunkturalny. Jak tam więc dalej będzie — nigdy niewiadomo...

Niewesoło.

m. n.

Nie wiem, jakiemi słowy mam do was przemawiać, aby was przekonać, aby was natchnąć duchem pojednania i skłonić do zgody.

Józef Piłsudski

W kraju

NOWACZYŃSKI LAUREATUS

Nagrodę literacką „Prosto z mostu“ otrzymał Adolf Nowaczyński.

Jest to już druga, po Arturze Górskim, nagroda, która cieszy nas, która pokrzepia, dodaje sił, wlewa nam w dusze nieco optymizmu. Nareszcie uwieńczono prawdziwą zasługę, nareszcie zadokumentowano, że o *prawdziwych Polakach* i o *prawdziwych* pisarzach Polska nie zapomina.

Nowaczyński to nietylko pisarz, dramaturg, dziennikarz czy publicysta; Nowaczyński to może przedewszystkiem *wychowawca nowego pokolenia Polski.*

On wykorzenił z nas niedołęstwo, marzycielstwo, jakieś słowiańskie zapatrzenie się w siebie, jakiś dawny kult — narodowego łamagi...

Kazał zas nam być dynamiką, energją, taranem, bijącym nieustannie we wrogow, kazał nam nie bronic się — lecz atakować. A w ciężkich chwilach — nie szlochać i płakać, ale śmiać się i... gwizdać wrogowi w twarz.

To, że obecnie, w kwietniu A. D. 1939, nie okazaliśmy się narodem hachów, ale narodem Polaków — to jego duża w tem zasługa.

Jeśli dziś cała prasa narodowa, od narodowych „sanatorów“, część Ozonu, przez S. N., oenery aż do niezależnej prasy polskiej, potrafi zająć *polskie,* nowoczesne, imperjalne stanowisko — to jego duża w tem zasługa.

My z Niego wszyscy!

IGNORANTIA MAXIMA

Niestety, wielka jest jeszcze u nas zaciekłość partyjna, nienawiść, chęć ukatrupienia niewygodnego dla siebie działacza. A już jeśli chodzi o Nowaczyńskiego, to połączone jest to wszystko z kompletną nieznajomoscią jego pism. My rozumiemy, nie łatwo poznac tego pisarza o pół setce tomów i tysiącach artykułów... Ale zawsze, jeśli się już chce jego atakować, to należałoby poznać choć tylko czwartą część tego dorobku! Zwykła przyzwoitość!

Na taką przyzwoitość nie potrafią się zdobyć pisma pseudo - katolickie, pseudonarodowe (wogóle takie — pseudonimy). Np. teraz szarżujące społem — „Polonia“, „Głos Narodu“, „Kultura“. No i jeszcze nieco innych pomniejszych płotek.

Jak to kiedyś pisał Nowaczyński?

„A teraz co to na stare lata nam przyszło Nagonkę w ankiecie organizują, wszystkich sympatyków mobilizują i dalejże na Soplicę, kupą panowie, kupą, to go wywalimy, w pojedynkę rady nie damy, więc w sforze, sfornie! dalej bracia wraz!... żydy z nami! Hurra na „Neuwerta“...

...Ale ofenzywa na mnie idzie i to na całego, ze wszystkich stron i zaułków. Jak na dzika polowanie z ogary. I wprost na mnie wali cała trzoda Panurga. Żydy nie żydy, z tyłu, z przodu, z lewej, z prawej, z boku, z góry, z dołu. A ja se sam*)“

(Skromne pytanko — gdzie to, kiedy, z jakiej okazji tak napisano? Hm? Uczyć się, uczyc się trzeba! przeminął wiek złoty! kochani panowie szarżowicze!).

ATAK IDZIE

Podobno więc, według tych „ataków“ — hitlerofil i pisarz wybitnie katolicki. Ciekawe, co? Gdzie to się takie ignoranckie bractwo uchowało? Przecież to już kompletne rozprawianii ślepego o kolorach. Takim pierwszym Wielkim Slepym został p. Koninski, który kiedyś inaczej, cale mądrze pisał. Dziś przeszedł do loży „Polonii“ i stamtąd obserwuje całą życia polskiego arenę. Nic tedy dziwnego, że tak już tylko potrafi się popisać.

...Hitlerofil... germanofil... Panowie, atakujcie inteligentniej. On, którego Niemcy osiem miesięcy trzymali w więzieniu?! Ktory... Zresztą niech mówi sam:

„Za pruskich czasów również bywało nieprzyjemnie. Zaraz po wejściu cyrograf podpisac, że się nie będzie wogóle pisało! Potem raz po razu do Cleinowa i do innych. „Es wäre besser für Sie, dass Sie nach Krakau zurükkehren“. Głupie rewizje. A szelmy rodaki denuncjowały raz po raz. A w „Gońcu“ i w „Czasie“ szczuto, że to za fundusze związku „Michała Anioła“ Niemojewski i Nowaczyński wydają rozmaite tajne druki i gazetki. A kiedy Piłsudski poszedł do Magdeburga, to w obronie Piłsudskiego całą broszurę się napisało. Tytuł: „Odprawa“.

A o Hitlerze, to wogóle kto pierwszy napisał? Może pan Koniński? Djabła tam! Proszę sobie zobaczyć pewne pismo, pewien artykuł (które i który — nie powiem! uczyć się trzeba) z dn. *12 lipca 1924 roku.* Tam jest *pierwsza* (a przynajmniej jedna z pierwszych) wzmianka polskiego publicysty o hitleryźmie. Napisał — Adolf Nowaczyński. Czy wiedział wtedy co o Hitlerze pan Koniński, „Głos Narodu“ czy „Kultura“... Śmiem powątpiewać.

A katolicyzm? Mój Boże! Za jakie kary muszę odpierać tego rodzaju „ataki“! Przecież wystarczy poczytać sobie trochę książek Nowaczyńskiego. Wystarczy zauważyć, że jest to jeden z nielicznych współczesnych pisarzy, co ośmielił się wprowadzić do dzieł swych postać księdza. Nietylko — księdza, ale — sympatycznego, wzorowego kapłana. I o takie wprowadzanie do literatury nieraz się upominał. Dość.

---

*) Już nie sam, już nie sam! Już są uczniowie...

O duchu polskim, katolickim utworów pisać nie będę. Poco? Dla kogo? Dla *takich* przeciwników? Satis.

W TYŁ ZWROT, PANOWIE!

Nowaczyński jest stary, jest sam, jest u pewnych czynników niepopularny. Tedy można go zjeżdżać? Nie!

Z nim jest całe, bez różnicy partyjnych sztachetek, młode, narodowe pokolenie Polski.

m. n.

A JEDNAK DZIAŁAJĄ

„Agencja Antymasońska" w biuletynie z 6 marca 1939 r. stwierdza, że:

Po dekrecie antymasońskim działalność lóż chwilowo uległa zawieszeniu. Zwłaszcza loże Bnei - Brith, których lokale opieczętowano a majątek skonfiskowano, doznały dużego wstrząsu. Ale życie ich zamarło tylko na pozór. W istocie nastąpiła tam odrazu reorganizacja, której celem było jeszcze głębsze zakonspirowanie.

Zresztą nie wszędzie „deszcz padał na świątynię". W Wilnie np. nietylko loże polskie, ale i żydowskie pozostały nietknięte. Majątek ich nie został zajęty, list członków nie opublikowano. Zebrania odbywają się nadal.

Ale i w stolicy Bnei - Brith prosperuje dalej. Po opieczętowaniu dawnego lokalu przy ul. Rymarskiej, loża ta zbiera się obecnie w obszernem mieszkaniu dyrektora banku Emila Peretza (Krakowskie Przedmieście 67), który zajmuje w tym gmachu całe trzecie piętro. Nie uciekli więc „bracia" nawet na peryferie miasta, obradują sobie najbezpieczniej przy głównej ulicy Warszawy.

Zebrania mają charakter biesiad towarzyskich przy suto zastawionym stole. Są bardzo liczne. Dn. 11 grudnia obecnych było do 70 osób. Widzieć tu można starych znajomych: rabina Schorra, Szereszewskiego, posła Sommersteina, pos. Trockenheima, Rosenberga, sen. Zmigrydera, sędziego Maksymiliana Friede itd.

Oto jak kpią sobie masoni — a są między nimi posłowie i senatorowie R. P. — z ustaw państwowych.

Komentarze zbyteczne.

QUO VADIS?

Żle się coś dzieje w warszawskiem „ABC". W ogłoszeniach. A więc w tej najbardziej dziś czułej strunie każdego pisma.

Bo tak: Wychodzi pismo „Alarm", bardzo bliskie „ABC". No i 15 kwietnia pisze o tem, jakie to firmy przez kogo dają ogłoszenie. I — żydowski koncern Schichta ogłasza się za pośrednictwem biura pana Kuby Bibersztajna. A przecież 26 lutego widzieliśmy piękne, duże ogłoszonko „Radion sam pierze". W „ABC"... Więc, jakto? I czy wprost od Schichta, czy też od pana Kuby?

Albo teraz ta sprawa Persilu, Aty i t. d. Oburzenie, cała prasa wymawia ogłoszenia, bojkot. A w trzy dni po tem, 16 kwietnia, najspokojniej w świecie — kliszka — ogłoszenie: „Ata czyści i szoruje wszystko". W „ABC"...

Widzieliśmy też, innym znów razem, ogłoszenie, które, sądzę, w młodo-narodowem, katolickiem pismie ukazać się nie powinno: „Veto chroni mężczyzn" (22.III br.). Co na to p. Walenty Majdański?

To wszystko nie dla nagany czy piętnowania, ale ku przestrodze.

Bowiem — quo vadis, ABC?

ACH TY HACHO!

I mamy nowe przekleństwo.

I to jakie przekleństwo. Dawniej, gdy chciało się „lebiedzie" familję po kątach rozstawić trzeba było dużo czarujących słówek rzucić.

I jak gość był odporniejszy, nie robiło to na nim najmniejszego wrażenia.

Dziś, z postępem, panie dzieju, wystarczy to magiczne słówko, by najwytrawniejszemu oko zbielało. Murowane, że zzielenieje. Nawet Marcinowa z magla.

Wystarczy powiedzieć „ach, ty Hacho"!

DZIWY...

Ukazał się w sprzedaży dwutygodnik „Front Narodowy". Nie zajmowalibyśmy się tem zjawiskiem, gdyby nie fakt, że „Front Narodowy" pisze:

„Otóż Polski Front Narodowy, którego organem ma być niniejsze czasopismo, ma za zadanie ułatwić takim organizacjom porozumienie jak np. O. Z. N. i Str. Narodowe".

A więc jeszcze jedna próba konsolidacyjna... Tworzenie kramiku politycznego, z którego się bardzo cieszą nasi wewnętrzni i zewnętrzni wrogowie, którzy może nawet przy jego powstaniu współdziałali.

Raz, trzeba zerwać z obłudną dywersją... Raz wreszcie trzeba marzeniom „o wspólnem naradzaniu" przeciwstawić wyzbycie się ambicji. — Raz wreszcie trzeba — nawoływaniem do zgody — przeciwstawić zdecydowany, męski krok!

„Front Narodowy" redaguje p. J. Żelewski, znany nam jako nieustraszony bojownik o spolszczeniu Polski, wydawcą jest p. B. Malczewski (jak wyżej), pisują: ks. Stanisław Trzeciak, W. Zawistowski, W. B.-Skarzyński — dziwić się przeto należy, że ludzie ci nie dostrzegają swojej szkodliwej roboty. Wydawać pismo — *wolno każdemu*, ale nie jest *patrjotyczne* tworzenie groteskowych partyjek...

CHROBRA POLSKA życzy wam powodzenia w pracy nad odżydzeniem Rzeczypospolitej, ale piętnuje nieprzemyślane i niepoważne zapędy konsolidacyjne.

Zastanówcie się nad tem.

H... annibal ante portas!

TROCHĘ DROBIAZGÓW

„Pracowniczy" (?) „Dziennik Powszechny" donosi dnia 22 kwietnia 1939 roku:

„Chłopi z C. O. P. będą bronić granic".

Naprawdę?! Czyżby? Fenomenalne! Fenomenalne! No, no...

W najbliższych dniach „Dziennik Powszechny“ doniesie: „chłopi z C.O.P. będą oddychać!“ (Redakcja „Dz. Powsz.“ przyłącza się do apelu)...

A swoją drogą, to warto, by się taki „Dziennik“ nieco ustatkował. Mniej histerycznego entuzjazmu, rozumieją Kochani Panowie?

Zagranicą

Przeżyliśmy wiele.

Zapewne, przeżyjemy jeszcze nie jedno. Pewnie nim artykuł mój dojdzie do Was drodzy Czytelnicy, znów zmienią się granice Europy.

Żyjemy bowiem w czasach, w których dzień wczorajszy nie jest podobnym do dnia dzisiejszego, w którym budząc się rano zastajemy inną rzeczywistość niż ją wczoraj zastaliśmy.

W ciągu krótkiego (miesięcznego) okresu przeżyliśmy upadek Czecho-Słowacji, zajęcie Rusi Podkarpackiej przez Węgry, przyłączenie do Rzeszy Kraju Kłajpedzkiego, wizytę min. Becka w Londynie, wreszcie zdobycie Albanii przez Włochów.

Czy mało?

I jeszcze jedno. Zakończenie wojny domowej Hiszpanji. Trudno się uskarżać na brak tematów.

SYTUACJA HITLERA

Mimo pozornych sukcesów, jest jedno pewne, że Hitler nie poprawił swojej sytuacji. Co więcej: wzmógł się na siłach, ale nie rozwiązał żadnego z problemów niemieckich. I te problemy utrudnił.

Żywotny problem niemiecki: przeludnienie, nie został w najmniejszej części rozwiązany. Wystarczy wspomnieć, że przy gęstości zaludnienia w Rzeszy 147 mieszk. na km², było w Czechosłowacji 128.

Rozrost Niemiec	Obszar	Ludność	Gęstość zaludnienia
Rzesza	471 tys. kw²	69,5 milj.	147
jak wyżej + Austria . . .	555 tys. kw²	76,6 milj.	138
jak wyżej + Sudety . . .	583 tys kw²	80,2 milj.	137
jak wyżej + Czechy i Morawy .	633 tys. kw²	87,0 milj	137

Drugie palące zagadnienie: żywność, również nie znalazło rozwiązania. Przecież Czechosłowacja ledwo sama może się wyżywić.

Trzeci problem: rynek zbytu wytworów przemysłowych, także odpada, bo Czechosłowacja była krajem rolniczo - przemysłowym z pewną przewagą przemysłu. Raczej można powiedzieć, że Niemcy zyskały konkurencję. Chyba, że zniszczą przemysł czeski.

Jasne więc, że Hitler zyskał tylko większe możliwości do upominania się o pewne prawa dla Rzeszy. I, że nie długo będzie musiał się o rozwiązanie wymienionych przeze mnie problemów starać.

ZABAWMY SIĘ W PROROKÓW

Jaka może być przyszłość?

Sprawy, rozważając teoretycznie, mogą potoczyć się dwoma torami:

1) Państwa Osi będą uważały, że mają dosyć i że, to co zdobyły należy zorganizować.

2) Państwa Osi — przystępują do rozwiązania naczelnych problemów.

Pierwsze przypuszczenie jest niemożliwe do spełnienia. Tak jak już raz stwierdziliśmy, Hitler mimo sukcesów, nie rozwiązał żadnego z problemów i te zagadnienia go duszą. Nadejść może dzień, gdy kanclerz stanie przed alternatywą: wojna albo rewolucja.

Pozostaje droga druga. Rozgrywka aż do zwycięstwa z państwami sytemi, z Anglją, Francją i U.S.A. Rozgrywka taka przyjść musi. Prędzej czy później przyjdzie.

CZAS PRACUJE DLA A. I FR.

Rozgrywka przyjdzie raczej prędzej niż później. A to z tej przyczyny, że czas pracuje na korzyść t.zw. demokracji. Jeżeli np. dziś armia niemiecka + włoska + hiszpańska ma przewagę nad wojskiem Anglji i Francji, to za rok najdalej szanse będą wyrównane, albo nawet przechylą się na korzyść tych ostatnich.

Pozatem bez wątpienia bogatszą parą jest Anglja i Francja niż państwa osi. A trzymanie po kilkaset tysięcy żołnierzy pod bronią kosztuje ładne pieniądze. (Fakt ten jest szczególnie niebezpieczny dla państw rolniczych; mamy bowiem przednówek).

To, co powiedzielismy da się zreasumować w następujący przebieg wypadków:

1) Uderzenie Czecho - Słowacja, Kłajpeda, Albania.

2) Zorganizowanie nowych terenów.

3) Uderzenie decydujące.

Rzecz jasna, bawimy się w proroków. Ale czy inaczej być może?

POLSKA CZYNNIKIEM DECYDUJĄCYM

W rozważaniach tych omijaliśmy Polskę. Omijaliśmy ją dlatego, że przyłączenie Rzeczypospolitej do jednej z grup państw zmieniłoby radykalnie położenie, szanse i metody walki.

I dlatego można powiedzieć śmiało, że Polska jest czynnikiem decydującym w obecnym układzie stosunków.

Głos Polski: „tu“ lub „tam“ jest równoznaczny ze zwycięstwem lub klęską tej lub tamtej grupy państw.

Polska jeszcze ostatniego słowa nie wyrzekła.

Pójdziemy jednak Chrobrego szlakiem.

VORWÄRTS!

Trudno powiedzieć: gdzie uderzą. Jeszcze trudniej, kiedy uderzą. Jedno jest pewne uderzyć muszą.

Pewnego dnia będzie ultimatum i... wojska Osi ruszą. Poprzedzą te wydarzenia rozruchy w kolonjach, nagonka radio-prasowa, gdzie da się zaburzenia wewnętrzne..

Obecne uspokojenie to przysłowiowa cisza przed burzą.

d.

POLSKA — WĘGRY

CHR. POL. była jednem z tych pism, które domagały się energicznej akcji na rzecz granicy polsko - węgierskiej.

Granica stała się faktem dokonanym.

Ale „granica“ ta miała być tylko ułatwieniem, pomostem do budowy Europy Środkowej przez Polskę. I fakt, że granica jest, nie będzie nigdy równoznaczny, z wykorzystaniem tej granicy.

Trzeba, niezwłocznie, rozpocząć rokowania węgiersko - polskie w sprawie: a) początkowo — sojusz. b) Unji.

W tym celu trzeba dobrze rozpatrzyć się w układzie stosunków węgiersko - rumuńskich i węgiersko - słowackich. Byłoby bowiem rzeczą nie do pomyślenia mieć dwóch sojuszników, którzy byliby między sobą wrogami. Na tym odcinku dyplomacja polska ma trudne ale b. ważne pole do popisu.

Konieczne jest również zazębienie życia gospodarczego Polski i Węgier. Im więcej więzów będzie nas łączyć, tem współpraca będzie ściślejsza i trwalsza. I trzeba się z tem spieszyć, bo konszachty niemieckie na Węgrzech budzą niepokój.

w. g.

ZACZNIJMY POGODNIE

...Polska odniosła zdecydowane zwycięstwo...

...Olbrzymia przewaga Polaków, których żywiołowe ataki zagrażają wciąż Niemcom...

...Niemcy wykazali, że jeszcze nie dorośli do walki z tak poważnym przeciwnikiem, jakim jest bez wątpienia Polska...

...W drużynie polskiej wyróżnili się: Śmig...ielski i Kasprz...ak, w niemieckiej zaś jedynie Goe(r)ing stał na poziomie...

*

To wyjątki ze sprawozdań o... meczu w koszykówce Polska - Niemcy, jaki rozegraliśmy parę tygodni temu. Wygraliśmy 50:10.

PAŃSTWO — MOZAIKA

A więc mamy drugie w Europie, po b. p. Czechosłowacji, państwo — mozaikę: Niemcy...

Policzmy — ilu Polaków, ilu Czechów, ilu Słowaków, ilu Litwinów, ilu Żydów... A jeszcze Austrjacy, którzy przecie także dalecy są od typu pruskiego junkra! A jeszcze Sasi, Bawarowie, całe wogóle południowe Niemcy o wybitnie innym charakterze narodowym niż północ (katolicyzm!).

Mamy więc mozajkę, która prędzej czy później rozpaść się musi.

Narazie mozajka rzuca się, błyska kłami (sztucznemi?), marszczy brew, gra... Robi dobrą minę do, wiadomo że przegranej, partji...

AUTONOMICZNY OKRĘG

Co tu naprawdę o tych podrygach, ostatnich podrzutach Niemiec pisać? Sama istota rzeczy jest naogół już dobrze wyjaśniona. Od lat, tak na oko licząc, tysiąca. To tylko parcholewica, żydy i demokraci odkryli naraz, że walka z Hitleryzmem. Stop, panowie! My walczymy z **Niemcami** nie z hitleryzmem. Z Niemcami — obojętne: hitlerowcy, komuniści, socjaliści, demokraty — co zwrócili swe oczy na wschód. I tyle. A hitlerowców pogrążać nie chcemy, przeciwnie, niech sobie rządzą, budują, tworzą. Obalać ich? Poco? Żeby stworzyć tam komunizm? Ładnie byśmy na tem wyszli!

A więc nic nowego. Ot, jak za Chrobrych i Krzywoustych...

Ale właściwie chciałem pisać o czem innem. Otóż jest prawdą powszechnie szanowaną, że najlepszą obroną — atak. Tedy wniosek — musimy żądać od Niemców stworzenia autonomicznego okręgu na Śląsku. (Narazie. Potem pomyślimy i o Warmji, Mazurach... Pomyślimy).

Polska posiada dość własnych bogactw duchowych, aby nie potrzebowała naśladować innych.

ks. kard. August Hlond

W Niemczech żyje półtora miljona Polaków, panowie! Więcej nie piszę — to starczyć musi.

STALIN CIESZY SIĘ, RADUJE, KIEDY NIEMIEC PROWOKUJE

A w ten spokój, bezwład, w tę nieruchliwość Rosji — to zbytnio nie wierzmy. Lepiej być i tu ostrożnym. Mowa Stalina, jaką miał kilka tygodni temu, dała nam do myślenia, że Wódz Proletarjatu nie od tego, żeby tak razem z Wodzem Wielkich Niemiec...

Nie należy wierzyć więc antyniemieckiemu stanowisku Rosji. U niej to idea (pożal się Boże!) ideą, a interes — interesem. I to niezły interes — już choćby tylko poszerzenie swego wybrzeża bałtyckiego...

Więc ostrożnie. Wiemy przecież dobrze, z doświadczenia, że ci z Zachodu i ci ze Wschodu dziwnie jakoś łatwo umieją się porozumieć, gdy chodzi o Polskę...

DEMOKRACJE POKPIŁY

Teraz dopiero przekonywują się kochane Wielkie Demokracje Zachodu, jak pokpiły sprawę.

A trzeba było dać kolonje! A trzeba było dać kolonje! Już choćby tylko odwlekłybyście obecnie porachunki, miałybyście dziś czas na zbrojenia, na przygotowanie. A tak?

Ciekawe. Iloma żołnierzami angielskimi, francuskimi okupicie posiadanie swych murzynów?

No, ale dla was murzyni cenniejsi niż krew żołnierza...

Nasuwa się pytanie — czy to tylko pokpienie sprawy, czy coś więcej?...

ROOSEVELT NA SCENIE

Brat Roosevelt musiał się wtrącić. I to tak jeszcze, w taki niedźwiedzi sposób, że nie wiem — kompletna nieświadomość co się robi, czy poprostu zła wola.

Wygląda poprostu na to, że pan Roosevelt chce gwałtem wpędzić nas w jakąś kabałę. Czy tak?

Pan red. Z. napisał w „Merkuryuszu Polskim" (30.IV): „Interwencja Roosevelta miałaby większy walor, gdybyśmy gorzej znali Stany Zjednoczone". Umówmy się — może lepiej będzie wyglądać: „Interwencja Roosevelta miałaby większy walor, gdybyśmy gorzej znali... Roosevelta". Co? Prawda?

WIZYTY! WIZYTY!

Gościliśmy wodza armji estońskiej. Dobrze, pięknie, wspaniale! Ale więcej nam tego potrzeba, więcej!

Możeby tak dwie konferencje w Warszawie:

1) ministrów spraw zagranicznych: Litwy, Łotwy, Estonji, Finlandji, Rumunji, Węgier, Jugosławji, Bułgarji...

2) szefów sztabów generalnych: Bułgarji, Jugosławji, Węgier, Rumunji, Finlandji, Estonji, Łotwy, Litwy...

Co?

Sprawa nie jest łatwa, pewno. Ale, mój Boże! teraz będziemy mieli coraz więcej trudnych spraw do załatwienia!

m. s.

Mobilizacja cywilna

Żyjemy w czasach niewątpliwie pięknych i wzniosłych. W czasach naszych, naszego pokolenia, realizuje się IMPERIUM POLSKIE. Ideałem naszym już nie jest obrona, kurczowe trzymanie się tego co mamy, lecz atak — atak zwycięski.

Mając jednak osiągnąć wielkie sukcesy w dziedzinie urządzeń wewnętrznych (społecznych, gospodarczych, kulturalnych) i zewnętrznych (budowanie IMPERIUM) musimy cały Naród przysposobić do tej wielkiej próby.

Artur Górski mówi: *„Budowa Polski od wewnątrz, wzmaga Jej siły do budowy na zewnątrz"*. Prawda tych słów jej oczywista. Warunkiem więc tworzenia IMPERIUM jest utworzenie silnej Polski.

Wśród całego łańcucha niezbędnych metod i urządzeń w życiu wewnętrznym Polski na plan pierwszy wysuwa się: dyspozycyjność Narodu. Chodzi bowiem o to, aby przywódcy społeczeństwa mogli niem w każdej chwili, w każdym czasie dysponować. Chodzi o to, aby wychować, przygotować i zorganizować kadry Narodu, świadomie dążącego ku Wielkości. Bez tych kadr nie można myśleć o zwycięstwie.

Przykładów jest wiele: Weźmy choćby taki problem unarodowienia handlu. Każdy zdaje sobie z tego sprawę, że administracja może stworzyć takie warunki, że żydzi będą uciekać z Polski. Na miejsce tych żydków trzeba przygotowanych fachowo Polaków. Bo życia gospodarczego nie można zdezorganizować; nie można również zmniejszyć jego tempa!

Przykład drugi: Starostwo X ogłasza konkurs na lekarza w miasteczku Z. Nie zgłasza się *żaden* Polak. Natomiast zgłasza się trzech żydków. Teraz problem: co lepsze: miasteczko bez lekarza, czy miasteczko z lekarzem - żydem?

Przykład trzeci: Mamy obecnie wzmożone tempo prac inwestycyjnych, np. budowa mostów. Zgłaszają się firmy polskie i żydowskie. Polskie firmy otrzymują tyle ile tylko mogą zdążyć na termin wykonać. Ale jest ich zamało. Zostaje część dla firm... żydowskich. Mamy zagadnienie: Czy dla-

tego, że brak firm polskich — władze nie będą budować b. potrzebnego mostu?

Przykład czwarty, piąty i t. d.

A teraz życie np. szkolne. Co lepsze: podręcznik do algebry napisany przez żyda, czy brak podręcznika?

Mógłbym dawać przykładów dziesiątki. Wszystkie zmierzają do jednego: muszą się znaleść kadry ludzi, którzy będą chcieli i umieli zastąpić tych, ktorych chcemy usunąć.

A drugi na miejsce niech nastąpi
Co także siać umie, a trudu nie skąpi
(Ujejski)

Mówi się: „Znajdą się, panie dzieju, znajdą, niech tylko żydów w Polsce nie będzie".

I tu błąd. Bo dlaczego ich teraz niema? Dlaczego nie hartują się w walce i współzawodnictwie. Czy boją się? Czy czują się gorsi? Dlaczego czekają na łatwiznę, aż im „ktoś" da, „ktoś" poprosi; aż im „oni"*) uczynią Polskę bez żydów.

Jeżeli jednak te kadry wstydzą się wyść, boją się, chorują na t. zw. kompleks niższosci wobec żydów, lub jeżeli nie mają dostatecznych warunków — to trzeba stworzyć odpowiednie reformy prawne, pozwalające tych ludzi dla IDEI NAROWOWEJ spożytkować.

Trzeba wydać dekret lub ustawę o mobilizacji cywilnej. Chodzi o to aby Rząd miał prawo w każdym czasie wezwać odpowiednich ludzi do wykonywania ich czynności zawodowych na zasadach mobilizacji.

Jak rozumieć nasz projekt?

1. Rejestracja. Wszyscy obywatele (kobiety i mężczyźni) obowiązani byliby do rejestracji cywilnej. Rejestracja odbywałaby się między rokiem 18—20 (pierwsza) i 24—26 (druga). Każdy obowiązany byłby złożyć wyjasnienia co do zawodu swego, stanu cywilnego, wieku urodzenia, zdrowia, stosunku do służby wojskowej, wykształcenia i t. d.

Wszelkie zmiany byłyby niezwłocznie meldowane.

2. Przygotowanie. Dane te przerzucane byłyby na karty statystyczne, aby ułatwić wyszukanie odpowiednich ludzi w razie potrzeby.

3. Mobilizacja. W ten sposób chcąc np. w powiecie sochaczewskim zmobilizować mężczyzn w wieku od 25—30 lat elektromechaników, nie podlegających mobilizacji wojskowej (kat. C i D), trzeba karty statystyczne puścić na segregatory, które same wydzielą odpowiednich ludzi.

Powołani podlegają prawom wojskowym, oczywiście, dostosowanym do warunków pracy.

Mobilizacja cywilna może mieć szczególne zastosowanie w czasie wielkich katastrof: epidemje, powodzie, susze. Dalej: dużą rolę odegrałaby ona w czasie zaburzen socjalnych (strajkow), w przedsiębiorstwach, których prawidłowe funkcjonowanie jest szczególnie ważne dla interesow państwa.

Projekt mój możnaby rozszerzyć dodając przeszkolenie cywilne. To znaczy organy państwowe powoływałyby na ćwiczenia zawodowe. Np. możnaby przydzielić pewien rocznik kobiet do służby w tramwajach (zawód zastępczy na wypadek powołania mężczyzn pod broń), możnaby mężczyzn nie podlegających mobilizacji wojskowej przeszkolić do służby na poczcie, telegrafie, radju, na kolejach i t. p.

Zasadą główną ma być: Odpowiednia władza ma prawo w czasie wojny i pokoju nakazać wykonywanie czynnosci zawodowych na zasadach mobilizacji.

Mobilizacja cywilna w pewnym stopniu zastąpiłaby biurokratyczny Fundusz Pracy. Mając bowiem kontrolę ludzi pracujących i bezrobotnych (we wszystkich gałęziach życia) mogłaby w razie braku sił miejscowych dostarczać siły zmobilizowane (np. do czasu wyszkolenia miejscowej ludności). Ręczę, że niejeden bezrobotny zmobilizowany do pracy w jakiejś fabryce na Wileńszczyźnie, przyzwyczaiłby się do miejscowych warunków i chętnie pozostałby na miejscu.

Rzecz naturalna, ustawa taka dawałaby wielki atut w ręce rządu. Każda akcja przedsięwzięta przez rząd musiałaby się udać. Bowiem wiele dobrych inicjatyw upadło z braku ludzi do pracy. Wiele szkół na Polesiu niema odpowiednich nauczycieli, bo bezrobotny — nauczyciel woli siedzieć w Warszawie, dawać korepetycje i narzekać na brak pracy. W całej masie miast i miasteczek odczuwa się brak dobrych urzędników samorządowych, i adm. ogólnej, brak lekarzy, adwokatów, kupców, rzemieślników.

Ludzie ci siedzą po wielkich miastach i albo są bezrobotnymi (żona pracuje) albo zajmują nie w/g swego cenzusu posady (lekarz — kupcem, kupiec — kancelistą, rzemieślnik — robotnikiem). To są sprawy poważne. Zanim rozpoczniemy generalną rozgrywkę z wrogami, musimy mieć przygotowane kadry, tak aby w dniu próby, żaden najmniejszy nawet odcinek walki nie zawiódł. **wł. g.**

*) Drobna uwaga na boku: przestańmy myśleć anonimową kategorją: „oni". Co za „oni"? Dla nas jest **tylko** Naród Polski nawskroś przejęty wolą zwycięstwa. Żadnych „ich" niema.

Wiara i Ojczyzna to jeden wielki Ołtarz, a człowiek to źdźbło mirry, którego przeznaczeniem spalić się na chwałę Ołtarza.

Henryk Sienkiewicz

Tendencje niemieckiej statystyki ludnościowej

Według urzędowych statystyk niemieckich zniknęło w Niemczech w czasie od 1910 do 1933 r. przeszło miljon Polaków*). Fakt to niespotykany w dziejach, nie dający się usprawiedliwić żadnymi normalnymi procesami; ubytku tego nie mogła spowodować ani masowa emigracja, ani najgwałtowniej przebiegający proces asymilacji. Nieprawdopodobny ten spadek liczbowy ma swe źródło w niemieckich kombinacjach statystycznych, przeprowadzanych z okazji spisów ludności, od spisu 1900 r. poczynając.

E. Kuroński, porównując ustawy spisowe z 1890, 1910, 1925, 1933 i wreszcie 1937 r. w pracy, poświęconej analizie siły liczebnej Polaków w Niemczech, wykazuje powolną ewolucję systemu pytań w rubrykach spisowych, zmierzającą do przywłaszczenia sobie przez niemczyznę setek tysięcy dusz polskich. Tendencyjność tego systemu demaskuje wyraźnie np. sprawa traktowania polskich narzeczy językowych, jak kaszubskiego, mazurskiego, a później górnośląskiego nazwanego przez Niemców „wasserpolnisch“, jako odrębnych języków obok polskiego, niemieckiego, duńskiego i innych. Ponieważ zaś język ojczysty był kryterium narodowej przynależności w ten sposób drogą rozbicia języka polskiego próbowano rozbijać również narodowość polską na atomy. Równocześnie, aby uniknąć podobnego rozbicia języka niemieckiego, a wraz z tem narodowości niemieckiej, komentarz spisowy wyjaśniał, że niemieckich narzeczy, np. narzecze północno - niemieckie, nie należy traktować za osobny język.

Od 1905 r. w formularzu spisowym zjawia się pytanie: „Czy (pytany) włada doskonale językiem ojczystym?“; takie sformułowanie pytania wyłączyło jednak Polaków, którzy językiem niemieckim „doskonale“ nie władali; dlatego też 5 lat później pytano już tylko: „Czy (pytany) włada językiem niemieckim“, a w 1925 r. skorygowano to pytanie — dla rzekomo łatwiejszego zrozumienia — na: „Czy (pytany) rozumie po niemiecku“. Oczywiście po niemiecku rozumiało wielu Polaków, nic też dziwnego, że w ten sposób powiększono znakomicie liczbę „Niemców“. Jak widać z tego ostatniego pytania, zamiast kryterjum narodowościowego, jakiem był język ojczysty, wprowadzono kryterium inne, nie mające najmniejszego sensu, bo przecież znajomość jakiegoś języka nie może decydować o przynależności do narodu, którego język się posiada.

Wskutek tej „upraszczającej“ metody spisowej liczba Polaków w Niemczech wyglądała następująco:

	lata		
Język ojczysty	1910	1925	1933
polski	1.186.996	507.721	113.010
polski i niem.	133.743	214.115	285.092
mazurski	194.314	31.172	15.689
mazurski i niem.	8.000	49.926	24.103
kaszubski	2.287	—	976
kaszubski i niem.	116	—	1.298
Razem	1.525.556	802.934	440.168

Do wymownego obrazu tych liczb dodaje Kuroński następujący komentarz: *„Widzimy, iż pełna liczba Polaków spadła w ciągu lat 15, to znaczy od roku 1910 do 1926, o 722.622 osób, to jest o 47,4% stanu z roku 1910. W ciągu zaś 8 lat od r. 1925 do 1933 liczba ta spadła znowu o 362.766 osób, to jest o 44% stanu z roku 1925. Jeśli wreszcie porównamy stan z roku 1933 i 1910, to różnica wyniesie 1.085.388 osób, to jest 71,2% spadku w ciągu 23 lat“.*

Inną metodą, jaką posługiwała się niemczyzna w walce z polskością, była niemiecka szkoła, która przygotowywała wychowanków swych polskiej narodowości do zmiany tej narodowości. Kuroński cytuje tu zdanie jednego z uczonych niemieckich, Maxa Wilhelma Boehma, który pisze: „Przymus nauki języka, który dzisiaj stosuje większość państw w stosunku do swoich grup narodowościowych, ma nie tylko ten cel, ażeby znajomość języka rozszerzyć w wyższym stopniu, aniżeli tego wymaga potrzeba obywatela, ale także i ten, ażeby w duszy ucznia doprowadzić do rozbicia językowego... Przez tego rodzaju postępowanie stwarza się w dorastającym człowieku możliwości, które czynią go dojrzałym do zmiany narodowości“.

Na tem jednak nie wyczerpuje się arsenał środków, jakiemi wywłaszczono Naród Polski z dziesiątek i setek tysięcy członków. Oto poza innemi chwytami Niemcy wymyślili jeszcze t. zw. dwujęzycznych, ażeby tę nową „grupę językową“ oderwać od rodzinnego pnia Narodu polskiego i zmniejszyć liczbę Polaków w Niemczech. W objaśnieniu spisowem z r. 1900 czytamy wprawdzie, że „każdy człowiek posiada jeden język ojczysty. Dwa języki ojczyste posiadają tylko nieliczni ludzie. Zdarzają się jednak takie wypadki — mówi tekst komentarza — u osób, które pochodzą od rodziców o różnych językach ojczystych“, ale w 5 lat później twierdzenie to osłabiono, mówiąc, że „zasadniczo każdy człowiek

*) E. Kuroński: Polacy w Niemczech w urzędowych spisach ludności. Warszawa, 1939. Wydawnictwa Instytutu Badań Spraw Narodowościowych. Str. 48.

posiada tylko jeden język ojczysty. Dzieci, które jeszcze nie mówią, należy zaliczyć do języka ojczystego rodziców, w pewnych okolicznościach więc do dwóch języków". Szkoła niemiecka służyła właśnie jako ten instrument, który miał za zadanie dokonać wśród dzieci polskich rozłamu na dwujęzycznych, rozłamu, który przechodzi na dalsze pokolenia.

Ukoronowaniem jednak całego perfidnego systemu przywłaszczania dusz polskich jest ustawa z 4.X.1937 r. o powszechnym spisie ludności, który zapowiedziano na 17.V.1939 r.

17 maja br. odbędzie się w III Rzeszy powszechny spis ludności. Spis ten będzie pierwszym, w którym zamiast objektywnego kryterium językowego o przynależności narodowej decydować będzie s u b j e k t y w n e oświadczenie, jakkolwiek oficjalna doktryna narodowo - socjalistyczna staje na stanowisku objektywnego rasizmu. Jednocześnie zapowiedziano j a w n o ś ć d a n y c h s p i s o w y c h, co w skutkach równa się imiennej oficjalnej rejestracji przez państwo wszystkich tych, którzy do narodowości polskiej się przyznali, a uzyskany rejestr Polaków może posłużyć znakomicie dla celów politycznych.

Wprowadzenie katastru narodowościowego z ogłoszeniem jawności spisu oraz powierzeniem wykonania spisu na ziemiach połabskich, pogranicznych i śląskich komisarzom spisowym członkom Bundu Deutscher Osten i policji przesądza właściwie wyniki spisu. Należy bowiem pamiętać, że w warunkach w jakich żyje ludność polska w Niemczech, „swobodne" oświadczenie przeynależności narodowej jest fikcją: że dla polskiej ludności robotniczo - chłopskiej, wtłoczonej w twarde tryby niemieckiego systemu gospodarczo - politycznego, przyznanie się do własnego narodu jest równoznaczne z utratą środków utrzymania, jak na to wskazuje dotychczasowa praktyka. Czyż można oczekiwać, że każdy Polak zdobędzie się na tak wielkie bohaterstwo, wymagające wykształconego poczucia narodowego i niezwykłego hartu ducha? Przyznanie się zaś Polaka do narodowości niemieckiej skazuje na niechybną germanizację całą jego rodzinę i potomków. Ustawodawstwo niemieckie bowiem przewidziało i takie wypadki, że Polak, zniewolony okolicznościami do podania się za Niemca, nie może swego błędu odwołać, ani upomnieć się o prawa do polskości dla swych dzieci. Paragraf 6 ustawy spisowej brzmi: „Kto daje fałszywą odpowiedź na pytanie, do którego na mocy niniejszej ustawy i rozporządzeń wykonawczych jest zobowiązany, albo kto odmawia odpowiedzi na pytanie, będzie ukarany więzieniem do roku łącznie z karą pieniężną albo jedną z tych kar". Ten perfidny chwyt wojującej niemczyzny odbierze bez wątpienia ochotę każdemu, ktoby chciał powrócić na łono swego narodu. „W Niemczech dzisiejszych dla zachowania swej polskości trzeba być równocześnie bohaterem, świętym i męczennikiem polskości, lecz żaden naród nie składa się wyłącznie, ani z przeważającej liczbie z bohaterów" — cytujemy za Kurońskim. Wniosek stąd jasny: otrzymana w ten sposób statystyka będzie ukoronowaniem wieloletnich dążeń statystyki niemieckiej, aby liczbę Polaków w Niemczech zredukować do t. zw. odprysku narodowościowego („Volkssplitter").

zap.

Warszawa III

„Polskie Radjo" było często atakowane przez czasopisma narodowe. Istotą ataku nie był fakt, że „Polskie Radio" stało się przytułkiem dla wszelkich żydów, ale brak odpowiedniej atmosfery, ducha, celowości w działalności tej, tak poważnej instytucji.

Ciągle jeszcze ludziska boją się słowa: ‚propaganda", „tendencja", „program". Ciągle jeszcze mówi się o „apolityczności twórczości", o „czystej sztuce" i t. p. To znaczy wciąż jeszcze święci tryumfy loża „Wiadomości" i jej mistrzowie.

I nie dostrzega się jak cennym instrumentem w propagandzie narodowej jest radjo.

Ostatnio byłem gościem w kilku świetlicach. Rozmowy poważne. Nastrój bojowy.

„Bo Hacha, bo Hitler", — rozumuje kolega.

Wszyscy oczekują w napięciu referatu na temat imperjalizmu polskiego. A radjo gra szlagiery „pożyczane"*) przez Goldów, Petersburskich, Hermanów et cons.

Kierownik świetlicy przekręca gałki.

„W-wa II" nadaje komunikaty.

Po skali Europy przebiega kolejno wskazówka tarczy.

Paryż — muzyka taneczna.

Londyn — giełda.

Moskwa — meeting robotniczy.

Dobiegają nas wreszcie tony mocne, butne, dźwięczne... Słychać marsz wojskowy. Kierownik świetlicy tryumfuje.

Obecni z prawdziwą przyjemnością wsłuchują się w zaczarowany, rycerski rytm.

Fanfary...

Niejednemu stanęły żołnierskie wizje przed oczami. Niejednemu nasunęły się wspomnienia z minionych dni chwały w tem:

— Hier, Deutschlandsender...

---

*) Por. CHR. POL. nr. 2 (14).

Czar prvska. Kierownik świetlicy wraca do „W-wy“ by dalej słuchać szlagierów Warsa i wspólników.

Orkiestra gra. Ludzie, jak to ludzie, ulegają nastrojowi. Kilku z obecnych nuci pod głosem graną melodję:

„Ach...! śpij kochanie“

*

Tak usypia Cię Polsko, „polskie“ Radjo.

„Ach...! śpij, kochanie“.

I dziwią się ludzie, że Niemcy to naród mocny, zwarty...

Jaki wniosek?

Trzeba natychmiast uruchomić „Warszawę III Narodową“ Zasięg ogólno - polski. Program: twórczość narodowa. A więc: sprawy polityczne, społeczne, literackie; muzyka wojskowa i narodowa. Słuchowiska bohaterskie. Transmisje z uroczystości patriotycznych i t. d. (Nacisk szczególny: muzyka wojskowa i słuchowiska bohaterskie).

Sygnał wywoławczy: pierwsze tony „Warszawianki“. Rozgłośnia nadawałaby od godz. 6 — 10 (szkoły, izby żołnierskie, obozy P.W., harcerskie) i od 16 — 22 (czas pracy świetlicowej).

Rzecz jasna, że w pracy „W-wy III“ powinni brać udział tylko Polacy.

*

Nie jest rzeczą dziennikarza opracowywanie ścisłych projektów. Rzucamy myśl. Myśl, jak sądzimy, słuszna. Gdyby zaszła potrzeba ofiarowujemy pomoc w pracy, w miarę, oczywiście, naszej w tym zakresie wiedzy.

*

Od nas zależy czy pozwolimy się rozbroić moralnie. Tragiczny los Czechosłowacji dowiódł że ponad liczbę CKM-ów istnieje coś stokroć ważniejszego, istnieje to, co nazywał J. Piłsudski „morale“ u żołnierza i w całym Narodzie.

Nie dajmy się obcym agenturom rozbroić duchowo.

Spec

Ford o żydach

Wśród wielu książek omawiających zagadnienie żydowskie, na specjalną uwagę zasługuje praca Henryka Forda „Der internazionale Jude“.

Nie będziemy się tu zagłębiać i dociekać, czy Ford jest anty — czy filosemitą (— bo co do tego zdania są podzielone —), w każdym razie każdy choćby po bardzo pobieżnym przerzuceniu książki spostrzeże, że ma do czynienia z prawdziwym i głębokim znawcą rasy żydowskiej, jej programu historycznego i realnej akcji.

Już sam tytuł dobrany jest bardzo trafnie i wprowadza nas in medias res zagadnienia. „Der internazionele Jude“. Primo— jak tłumaczy Ford — dlatego, że *żyd wszędzie żydem pozostaje*, secundo — *że żyd jest władcą międzynarodowym*. Już w pierwszym rozdziale przyznaje autor, że żyd jest zagadką świata, w następnych stara się tę zagadkę rozwiązać, co mu się w znacznej mierze udaje: Ford zdaje sobie jasno sprawę z tego, że w psychice żydowskiej, tak bardzo odrębnej, należy szukać wytłumaczenia i wyjaśnienia i, bardzo słusznie, należy od zbadania tej psychiki swą pracę rozpoczynać.

GŁÓWNY CEL

Naród bez kraju i bez rządu, rozproszony po całem świecie, wykazuje jedność i spoistość niespotykaną u żadnego innego narodu. Posiada olbrzymie siły żywotne, pozwalające mu przetrwać wszystkie prześladowania i w gruncie rzeczy zawsze utrzymać swą władzę; bo w rasie żydowskiej żądza panowania jest głównym motorem wszelkich poczynań. Takie cechy jak zręczność, przebiegłość, oszczędność a przy tem świetna znajomość psychiki ludzkiej, pomagają jej w osiągnięciu swego celu. A celem tym jest — *zapanowanie nad całem światem.*

DZIEL I PANUJ

Dla tych, których bardziej interesuje teorja światowej potęgi żydostwa, niż obecny realny stan rzeczy, poświęca autor kilka rozdziałów. Omawia w nich „Protokóły Mędrców Sionu“. Protokóły te zawierają cały program dziejowy żydów, ich misję na świecie. Przewodnim ich motywem jest „*dziel i panuj*“. Konsekwentnie go realizują. Żyd dzieli całą ludzkość na dwie części: żydów i nieżydów. Rasę żydowską uważa za predystynowaną do zapanowania nad światem a reszta — to materjał ludzki, który trzeba osłabić, rozbijając na liczne odłamy, zwalczające się nawzajem grupy, aby tem łatwiej go sobie później podporządkować. Środkiem do celu wiodącym, są idee krańcowe, a następnie zręczne wygrywanie jednych przeciwko drugim. Cała perfidna robota polega na tem, aby rzucić jaknajwięcej idei, między któremi kompromis jest wykluczony siać wieczną niezgodę i zarzewie walki. Ludzi pociąga teorja: nie oglądają się na to, czy wytrzyma próbę życia. Gdy w chwili realizowania jej zawiedzie, nastaje zamęt, który jest najodpowiedniejszym dla żydów momentem do wykorzystania.

„*Wolność polityczna* jest też *tylko ideą*, nie rzeczywistością; trzeba i ją umieć zastosować, aby zepchnąć od steru partję rządzącą“ — stąd już krok tylko do panowania żydowskiego.

„Ludzie rozmaici — monarchiści, socja-

liści, demokraci, komuniści i inni utopiści są naszemi narzędziami: każdy z nich próbuje zburzyć dotychczasowy porządek. Nie damy im spokoju, póki nie uznają naszej władzy, naszego panowania".

PSYCHOLOGJA

Żydzi posiadają wrodzoną głęboką znajomość natury ludzkiej, jej namiętności, niskich żądz, chęci wywyższenia się i władzy. Każda z tych słabości ludzkiej natury wystarcza już, by każdy lepszy poryw sparaliżować. Żydzi potrafią na nich grać.

Tak już jest, że ludzie biorą zwykle *słowa* za *czyny*, rzadko zważając czy za obietnicą idzie wypełnienie jej; odurzeni i nasączeni jadem rozmaitych doktryn i idei są wielce podatnym materiałem. („Die Ungläubigen sind wie eine Schafherde").

EINE GIFTIDEE

Stąd też „eine Giftidee" (idea — trucizna) jest najskuteczniejszą i najsilniejszą bronią żydów. Nie wahają się też przemycać trucizny pod pokrywką nauki (darwinizm, marksizm, filozofja nietschowska).

„Protokóły" wskazują, że *prawie wszystkie teorje i idee wyszły z ducha żydowskiego*, mimo to *jedyną grupą* ludzkości, która niewzruszona stoi, swój cel zna i idzie swą drogą przeznaczenia nie troszcząc się o los społeczeństwa ludzkiego, *jest właśnie rasa żydowska*.

Równolegle idzie akcja rozbicia życia rodzinnego i wyniszczenia wszelkich uczuć rodzinnych u nieżydów, oraz polityka wyjaławiania ludzkich umysłów, skierowywanie uwagi na użycie, aby później tem łatwiej można było bałamucić, hypnotyzując słowem: „postęp"!

W „Protokółach" zebrany jest cały dotychczasowy dorobek Izraela w wykonywaniu planu i to co mu jeszcze do zrobienia pozostało. Jawność tego planu jest główną przeciw niemu bronią.

Choć Ford nie omija zagadnień najaktualniejszych, z życia i poświęca im wiele uwagi (masonerja, propaganda komunistyczna, finansjera żydowska i jej władza, żydzi w prasie, filmie, teatrze, sztuce i t. p.), dobrze się stało, że i tę *teorję — program żydowski* odgrzebał i znów ukazał przed oczyma ludzkiemi. Bo wszak to, co się dzieje, to tylko realizowanie prastarych zamierzeń. A żeby wroga zgnieść, trzeba przede wszystkiem znać jego zamysły.

Cek

Złych chwytamy się broni, wojując nienawiścią osobistą, kłamstwem i potwarzą.

Adam Mickiewicz

Dokumenty

Ostatnie wypowiedzi Hitlera miały akcenty pokojowe. Chodziło o „uspokojenie" wzburzonej Europy. Mamy jednak prawo nie wierzyć w te zapewnienia. Mamy prawo dlatego, że Hitler nie dotrzymywał obietnic. Aby nie być gołosłownymi przypominamy:

1 lutego 1934 Hitler powiedział:

„Insynuacja, według której Niemcy nosiłuby się z zamiarem pogwałcenia granic państwa austrjackiego — jest absurdalna i całkowicie pozbawiona jakichkolwiek podstaw".

21 maja 1935 kanclerz Rzeszy zadeklarował:

„Niemcy nie mają zamiaru ani najmniejszej ochoty czy to mieszać się do wewnętrznej polityki austrjackiej, czy to dążyć do aneksji Austrji".

8 marca 1936 roku Hitler oświadczył:

„Moja propozycja zawarcia paktu o nieagresje posiada charakter uniwersalny. Nie zawiera żadnych wyjątków. Stosuje się to samo do Austrji, jak i do Czechosłowacji".

1 maja 1936 r. — powiedział „Führer" w Reichstagu:

„Szerzy się wieść, jakoby Niemcy miały zamiar napaść na Czechosłowacje i Austrje. Wszystko to są kłamstwa. Kto je rozszerza? Mała klika osób, które nie chcą pokoju".

We wrześniu usłyszeliśmy z ust Wodza Niemiec zapewnienie:

„Już Niemcy nie mają żadnych aspiracyj terytorjalnych w Europie".

Z prasy

W rubryce „z prasy" zamieszczamy przedruki z czasopism rozmaitych kierunków, nieraz sprzecznych ze stanowiskiem CHROBREJ POLSKI.

ABC

23 kwietnia 1939

Tego samego dnia*) ambasador niemiecki w Warszawie von Moltke udał się do min. Becka i zaprosił ministra spraw zagr. Polski do Berlina na konferencję z kanclerzem Hitlerem oraz min. Ribbentropem. Moltke przedstawił ministrowi Polski zdanie ministra Rzeszy Ribbentropa, który stwierdzi, iż dobrze kształtujące się stosunki polsko - niemieckie należałoby jeszcze poprawić i przedłużyć trwanie paktu nieagresji na dalszych 15 lat, jednak wymaga to spełnienia pewnych warunków przez Polskę.

Są to następujące sprawy: Uregulowanie sprawy Gdańska, rozstrzygnięcie zagadnienia

---

*) 18 marca b. r.

autostrady przez Pomorze, przedyskutowanie sprawy Bogumina. Ambasador przedstawił przykłady, jak sobie wyobraża rozstrzygnięcie tych spraw.

Wreszcie Niemcy życzyłyby sobie, aby Polska przystąpiła do paktu antykominternowskiego.

Minister Polski w odpowiedzi stwierdził najpierw, że nie może skorzystać z zaproszenia do Berlina. Słowa min. Becka brzmiały następująco:

„Przygotowuję się do podróży do Londynu, a podróż ta jest dla mnie bardzo ważna. Jestem bardzo zaszczycony zaproszeniem do Berlina, ale sądzę, że o tej sprawie możemy pomówić kiedyś później“.

Gdy wobec tej odpowiedzi amb. Moltke wstał, aby się pożegnać, min. Beck dodał przy pożegnalnym uścisku dłoni:

„A poza tym chciałem uprzedzić, iż rząd Polski postanowił powołać pod broń około 600 tys. ludzi“.

CO SŁYCHAĆ?

12 marca 1939

Dzisiejsza partja socjalistyczna nazywa się wprawdzie jeszcze „polską“ ale od dawna jest już tylko narzędziem polityki żydowskiej i tak samo spełnia rozkazy żydowskiej, jak masonerja i inne międzynarodówki. Skąd wychodzą te rozkazy wiemy: od żydowskich bankierów w New - Yorku i w Londynie.

Józef Piłsudski także o tym wiedział. Powiedział bowiem pewnego razu do swoich najbliższych: „Strzeżcie Polski przed żydowskimi bankierami amerykańskimi Loebem, Kuhnem i Schiffem...“

Na rozkaz tych bankierów i za ich pieniądze Lenin z Trockim, Apfelbaumem i zgrają innych żydów wywołali rewolucję bolszewicką w Rosji...

WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY

14 marca 1939

Powinniśmy dziękować Bogu, że nasza młodzież jest taką, jaką jest, tak żywiołowo patrjotyczna ,tak instynktownie odczuwająca niebezpieczeństwa wszelkie dla Narodu i tak szczerze religijna. Możemy być spokojni, że ilekroć zajdzie potrzeba, przeleje ona zawsze ostatnią kroplę krwi i poświęci wszystko za całość i niepodległość Polski, za Jej honor i wielkość.

KURJER BAŁTYCKI

24 kwietnia 1939

To bardzo dobrze, że Hitler bedzie obywatelem Wolnego Miasta. W ten sposób jako obywatel gdański, będzie... pod protektoratem Polski. A wówczas łatwiej się dogadamy!

PROSTO Z MOSTU

23 kwietnia 1939

W polskich pismach, petitem, wśród miriadu innych była wzmianka:

Ks. Czartoryska — 300.000 zł.

A w nalewkowskich organach widnieje w poniedziałek:

Gmina żydowska wzywa do subskrybowania najszersze rzesze.

I apostrofy, grzmiące słowa na całą stronę. We wtorek tytuł grubym drukiem:

Posłuszny patrjotycznemu wezwaniu gminy żydowskiej związek kupców żydowskich apeluje do swych członków o jaknajwiększą ofiarność.

I znowu odezwa na 6 szpalt. We środę:

Stając karnie do apelu związek kupców żydowskich z ulicy Gęsiej wzywa wszystkich, by spełnili chlubnie swój obowiązek względem ukochanej ojczyzny.

Czwartek:

Podrabinki z ul. Gęsiej w zrozumieniu ciężkiej i doniosłej chwili wzywają kupców uczęszczających do ich bóżnicy o uratowanie Polski przed nawałą hitlerowską.

Piątek:

Niebywała ofiarność najlepszej części obywateli czyli żydostwa. Mojsze Bergman, jubiler z ul. Gęsiej 18, składa do dyspozycji Pana Prezydenta ostatnie 2 złote i wzywa do takiegoż samozaparciowego gestu Srula Süsermanowera.

Sobota — nowa wiadomość radosna pod tytułem:

Żydzi dają Polsce lotnictwo! W myśl zasady „wszystko dla najdroższej ojczyzny“ Srul Süsermanower (sklep z futrami Gęsia 20 — srebrne lisy, sobole, szynszyle, nurki, małpy — ostatnie modele, największy wybór) złożył do dyspozycji Narodu kupon od Pożyczki Narodowej na zł. 3 gr. 65. Cześć i wieczna chwała hojnemu ofiarodawcy.

SŁOWO

10 kwietnia 1939

Jeden z dziennikarzy litewskich, który wyjechał do Kowna w dniu wczorajszym, zawiózł dwie, piękne szable, dar jednego z polskich wojskowych dla poruczników Żemajtisa i Bernota, którzy zajęli bohaterską postawę w czasie opanowania kraju kłajpedzkiego przez Niemców.

ABC

21 kwietnia 1939

Studenci wydziału mechanicznego Politechniki Warszawskiej złożyli w redakcji „ABC“ 79 zł., zebrane z drobnych ofiar, które zamiast kwiatów dla kanclerza Hitlera w dzień jego urodzin przeznaczają na Fundusz Obrony Narodowej na dozbrojenie Armji Polskiej.

SŁOWO POMORSKIE

28 marca 1939

Potrzeba przebyć kilka dni w Niemczech, aby nabrać głębokiego przekonania, że taki zapał wojenny, jaki zdołały wykrzesić w sierpniu 1914 Niemcy cesarskie, jest obecnie marzeniem niedoścignionem. Drugą słabą stroną naszego sąsiada zachodniego jest dotkliwy brak surowców, zwłaszcza zaś artykułów żywnościowych. Gdyby to praktycznie było wykonalne, to trzebaby wszystkich Niemców z Polski, Rumunji, Węgier, Danji itd. wysłać na 4 tygodnie do Rzeszy. Odechciałoby się im wtedy marzyć o złączeniu z Rzeszą.

NARÓD W WALCE

16 kwietnia 1939

Tam za zachodnią granicą Polski, za północnym kordonem pruskim, żyje półtora miliona słowian. Żyje twardy lud Mazurów, Ślązan i Pomorzan. Żyją niedobitki wymierające — Łużyczan, ostatniego z wymordowanych ludów Słowian Nadłabskich. Echo pieśni słowiańskiej ko-

łacze się po błotach Haweli, a szum morza bałtyckiego, szum tak smutny, jak smutnym były losy ludu, który kiedyś zamieszkiwał jego wybrzeże, łączy się z cichą, wielowiekową skargą i błaganiem: Exoriare ultor.

•

My, Polacy, nie posiadamy poczucia niższości wobec możnych narodów świata, bo wiemy, że sami do tych silnych — należymy. Nas nie zastrasza dziesiątki nieprzyjacielskich dywizji, ani przereklamowana technika, czy brutalny, barbarzyński tupet.

W przyszłość patrzymy spokojnie. O siebie bać się nie potrzebujemy. Zwłaszcza, że My, Naród Polski stoimy dziś u progu wejścia na drogę prowadzącą ku Wielkości.

Hamulce... już pękają. Ostatnie przeszkody padają. Zbliża się dzień... dzień Młodej, Nowej Polski!

Czytelnicy piszą

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Sz. Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie na łamach Swego poczytnego organu „Chrobra - Polska" poniższej korespondencji z Żyrardowa.

Jednocześnie proszę o dołączenie jej do już zamieszczonych w powyższym miesięczniku artykułów, jako dalszej i nigdy nie wyczerpanej kolekcji: „Czerwony — czy krwawy sztandar P. P. S.", w której wyczytałem to, o czem każdy uczciwy i bezstronny Polak z bólem dotychczas po cichu mówi i dlatego cześć Ci, zacny Redaktorze, który pierwszy w imię sprawiedliwości i prawdy odważyłeś się odgrzebać „zasługi" socjalistyczne w walce o wolną i niepodległą Polskę.

Stary enzeterowiec, b. bojownik żyrardowski jest dzisiaj już tak przygnebiony, że zdawałoby się, że nie pamięta o patrjotyczno-polskiej walce przez towarzyszy P. P. S. i S. D. na terenie Żyrardowa, obojętnie macha ręką i nie reaguje na bezczelne kłamstwa wychwalającego się o swej zasłudze w zdobyciu i wywalczeniu wolnej Ojczyzny. Na dowód swej blagi pokazuje nadany mu Krzyż Niepodległości: „A wy co, nawet medalu nie otrzymacie" i jednocześnie z szyderstwem pokazuje numer Monitora Polskiego, w którym urzędowo zamieszczono wszystkie organizacje i związki polityczne, pomijając Narodowy Związek Robotniczy. O tej robotniczo - czysto - polskiej i patrjotycznie silnej organizacji zapomniano. Zapomniano o tej organizacji, która intensywnie walczyła, zrównoważała masy robotnicze, wpajając miłość do swego kraju i przyspasabiała do walki czynnej z zaborcą.

Robotnicy - bojowcy N. Z. R-u w Żyrardowie nie mogą się pogodzić z obecnym niesprawiedliwym systemem uprzywilejowania, przez uznanie i nadawanie odznaczeń Krzyża Niepodległości (za co?), a nawet rent tym z międzynarodówki, którzy Polskę w prześladowaniu niżej swego krzyża mieli.

Orła — symbol Polski — niszczyli, darli, depcząc go nogami na zebraniach i masówkach żydowskiej partji, pełne kubły najczarniejszych brudów wylewali na nieszczęśliwą, będącą w niewoli, Polskę.

Robotników enzeterowców nazywano czarną sotnią, pachołkami panów, reakcji, burżuazji, kapitalizmu.

Organizacja enzeterowska w swej pracy konspiracyjnej w Żyrardowie musiała być wobec tego czujna i trzeźwa, mając przeciw sobie śmiertelnych wrogów: zaborcę Moskala i swoich braci, zwanych socjalistami, łącznie z podłem plemieniem Chaskielewiczów, Szczerbowskich, fałszywymi Niemcami i obłudnymi Czechami.

Pomimo tych okrutnych prześladowań całej zgrai przeciwników, robotnik - enzeterowiec żyrardowski nie ustawał w pracy i nie lękał się grożącego mu stryczka lub więzienia moskiewskiego. Wszystkie zapory towarzyszy-socjalistów zwalczał mocnem słowem braterskiem.

Dzisiaj z otwartą przyłbicą i śmiało publicznie można z dumą twierdzić, że dzięki tylko narodowcom i wielkiemu ich poświęceniu w pracy uświadamiającej patriotyczno-narodowej masy społeczeństwa polskiego i nie szczędzeniu mienia i krwi, mamy dziś owoc wolności i niepodległości Ojczyzny naszej.

Ł. Z.
(Żyrardów)

Rozmowy z Czytelnikami

JWPan Ł. Zab. (Żyrardów) — Za list serdecznie dziękujemy. Zamieszczamy go w tym numerze. Wyrazy poważania.

JWPani St. C. (W-wa). — Prześlemy. Wyrazy poważania.

JWPan Fr. K-ski (Łódź). — W porządku. Sprawdziliśmy. Pozdrowienia.

JWPan St. K. (Nowe Miasto). — Dziękujemy za pamięć. Prosimy o dalszą współpracę. Wyrazy poważania.

Głupstwa wybrane

Dążenie do unarodowienia handlu jest nieetyczne, niesprawiedliwe i nieprawne.

pos. Trockenheim

Mądrość słów gardzi gramatyką.

Stach z Warty Szukalski

Antysemityzm to blaga i draństwo.

Emil Zegadłowicz

Ludność żydowska wniosła i w dalszym ciągu wnosi wielkie wartości do życia gospodarczego Polski.

pos. - mason Sommerstein

REDAKTOR: A. Goździewska. WYDAWCA: Wł. Goszczyński.

PRENUMERATA: kwartalnie zł. 1.00, półrocznie zł. 1.80, rocznie zł. 3.50.

OGŁOSZENIA: za miejsce wysokości 1 mm. przez 1 szpaltę w tekście 60 gr. Wszystkie kolumny są dwuszpaltowe. Na kolumnę pierwszą ogłoszeń nie przyjmuje się.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Al. 3-go Maja 16 m 44. Pocztowe konto rozrachunkowe 316.

Przyjęcia Administracji i Redakcji 16 — 18 pp.

Zakł. Graf. „DŹWIGNIA", Warszawa, Widok 24, tel. 665.39.